



# ŚMIERCIA PRZYPLĄCIŁ UKRYWANIE WYPADKU W PRACY?

To wydarzyło się przed dwoma tygodniami. Mieszkaniec Ostrzeszowa był zatrudniony - prawdopodobnie nie do końca formalnie - w jednej z firm budowlanych. Pech chciał, że podczas prac ziemnych doszło do wypadku - niespodziewanie na pracownika osunęła się betonowa płyta. Można przypuszczać, że w wyniku uderzenia doznał on obrażeń.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że wprawdzie policja przyjechała do zdarzenia, ale pogotowia już nikt nie wezwał. Może obawiano się konsekwencji nieprzestrzegania przepisów BHP i zatrudnienia „na czarno”? Czy to była decyzja pracodawcy, czy tak również chciał

poszkodowany, tego nie wiemy. Za pomocą koparki zdjęto ciężar przygniatający pracownika, potem szef wsadził mężczyznę do auta i odwiózł do domu. Niewykluczone, że razem uzgodnili, że w razie konieczności jakichś zeznań, ranny ma mówić, że jechał rowerem, przewrócił się i poślukł. Może i w ten sposób udałoby się zatuszować prawdę o zdarzeniu, gdyby nie to, że po kilku dniach mężczyzna, zmarł. Zmarł w szpitalu, do którego, być może, trafił za późno.

Fakt, że doszło do wypadku w pracy, potwierdza rzecznik prokuratury, potwierdza też policja. Dochodzenie, które w tej sprawie

się toczy, zapewne ustali przebieg zdarzenia, a nade wszystko to, czy poszkodowanemu mężczyźnie została we właściwym czasie udzielona pomoc medyczna.

Jeżeli tej pomocy zabrakło, i jeśli rzeczywiście stało się tak z winy lub za namową pracodawcy, to doprawdy trudno zrozumieć egoistyczne motywy, którymi się kierował. Stało się! Doszło do wypadku, człowiek potrzebuje pomocy i niezwłocznie trzeba mu jej udzielić! W takiej sytuacji formalności, których wcześniej, być może, nie dopełniono, stają się nieważne, nawet jeśli grozi za to kara. O ile właściciel firmy za cenę świętego spokoju położył na szali



zdrowie i życie swojego pracownika, to pewnie teraz gorzko tego żałuje.

Bywa, że osoba, która ulega wypadkowi, z początku czuje się dobrze, sama bagatelizuje zdarzenie, nie chce, by wzywano pogotowie... Nie wiemy, jak było w tym przypadku, ale jeśli jest tak, jak nieoficjalnie się mówi, to nic nie

usprawiedliwia osób, które były świadkami zdarzenia, a nie zdecydowały się na wezwanie lekarza.

Zmarł człowiek - czy śmiercią przypłacił ukrywanie wypadku, do jakiego doszło w pracy?

K. Juszczyk

## OBYWATELSKIE POSTAWY

### POTRZEBOWAŁA POMOCY Sąsiedzi zareagowali w porę

Kiedy w piątek (20 września), około godziny 17.30, przed jednym z bloków na ul. Kwiatowej pojawił się wóz strażacki, radiowóz policyjny i karetka pogotowia, okoliczni mieszkańcy przeczuwali najgorsze. Tymczasem okazało się, że strażaków wezwali na pomoc sąsiedzi kobiety chorującej na cukrzycę,

zaniepokojeni, że ta nie zjawiła się na umówionym wcześniej spotkaniu i nie otwiera im drzwi. Niepokój sąsiadów był uzasadniony - kobieta nie mogła otworzyć, ponieważ zasłabła i przewróciła się, nie potrafiła sama wstać. Strażacy otworzyli drzwi, a ratownicy medyczni udzielili chorej pierwszej pomocy,

następnie pogotowie przetransportowało ją do szpitala. Mieszkanie zabezpieczyła policja.

Sprawa, pozornie błaża, jednak skłania do refleksji - co mogłoby się stać, gdyby sąsiedzi nie zareagowali w porę?



### NIC DZIWNEGO, ŻE JECHAŁ „WĘŻYKIEM” Obywatelskie zatrzymanie w Szklarce



Na nic próby i groźby policji. Nadal w naszym społeczeństwie trafiają się czarne owce, które za nic mają przepisy, kary i ryzyko, które niesie za sobą jazda „po kielichu”. Rażący przykład takiego zachowania mieliśmy w poniedziałkowy rano (23 września) w Szklarce Myślniewskiej, gdzie „unieszkodliwiono” kierowcę, który był tak pijany, że jechał po drodze „wężykiem”. Stan nietrzeźwości 50-lletniego mieszkańca powiatu ostrzeszowskiego, kierującego citroenem C5, może zatrzeć - blisko 3 promile!

Policjanci zatrzymali 50-latkowi uprawnienia, oczywiście uniemożliwili

mu dalszą jazdę, a w sprawie prowadzone jest postępowanie.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że przypadkowi kierowcy próbowali zatrzymać pijanego szofera już w okolicy Aniołków po tym, jak chwilę wcześniej, przy mijaniu, omal nie doprowadził do wypadku. Tam zatrzymanie nie udało się - „gość”

się wywinął. O sytuacji powiadomiono policję, jednocześnie jednak kierowcy podjęli kolejną, tym razem udaną, próbę zatrzymania citroena. To było już w Szklarce. Gdy otworli drzwi auta, pijany mężczyzna prawie wypadł z samochodu. Wyciągnięcie ze stacyjki kluczyków na dobre załatwiło sprawę. Resztą formalności po przyjeździe zajęli się policjanci.

Taka postawa przypadkowych osób zasługuje na ogromne słowa uznania. Niewykluczone, że w ten sposób ocalono komuś zdrowie lub życie.

## Rak wydał na mnie wyrok! Pomóż go zatrzymać!



Sławomir Śniady, 40 lat, Strzyżew, woj. wielkopolskie.  
 Zbiórka na cel: Immunoterapia - jedyna nadzieja na pokonanie raka

Śmierć zbliża się do mnie błyskawicznie. Wiem, że wydała na mnie wyrok i nie zamierza czekać. Ja jednak nie mogę się poddać. Moje córki w maju przyszłego roku pójdą do I Komunii św. i muszę dotrzeć do tego

momentu. Mam raka, na którego nie działa już żadne standardowe leczenie. Pozostała mi ostatnia, bardzo droga szansa...

Dokończenie na str. 2.